NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppesa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Korillskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 15. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polacy a Rusini.

III.

W uwagach o stosunkach towarzyskich, które istotnie w wysokim stopniu szkodzą narodowej sprawie naszej we wschodniej części kraju, — autor czyni kilka spostrzeżeń, zasługujących na poważną rozwagę w kołach, stykających się z ludem ruskim. Streścimy przynajmniej ważniejsze.

Bardzo trafnie stwierdza autor, że dźwięki polskiej stały się dla wieśniaka na Rusi czemś cudackiem. A winien temu przedewszystkiem dwór polski. Uprzejmość nasza, czyli też niepamięć o obowiązkach narodowych, sprawiają, że pan i pani domu, a tak samo oficyaliści ich, wszyscy Polacy, przemawiają po rusku nietylko do ruskiej służby, ale także do Mazurów, osiadłych we wsi. Ma to ten skutek, że we wsi, gdzie mieszka np. 40 rodzin polskich, każda z nich, nawet między sobą, mówi tylko po rusku, obawiając się „pośmiechu“ sąsiadów. Pierwszy to krok do wynarodowienia się polskiego ludu. Słusznie też woła autor: „Jak służbodawca Polak, który powinien dobrać sobie Polaków na urzędników, tak i jego oficyalista powinien mówić w stosunkach służbowych i najemnych tylko po polsku. Tego żądać należy stanowczo od oficyalistów, gdyż są oni naszymi zastępcami. Rusini rychło się do tego przyzwyczają. Akademickie poglądy p. Wojciecha Dzieduszyckiego, wypowiedziane w tej mierze w lutowym zeszycie „Przeglądu Polskiego“ z r. 1903, są tak — wzniosłe, że aż graniczą ze śmiesznością. Rusin niech mówi po rusku, a Polak po polsku. Czyż to znaczy wypowiadać wojnę?! — Społeczne fikcye hr. D. tyle tu warte, co fikcye matematyczne w metafizyce“.

Co do języka urzędowego, przypomina autor, że rząd austryacki jest przejemcą rządu polskiego, a językiem urzędowym Polski był język dawniej łaciński, później polski. Więc językiem urzędowym, t. j. tym, którym przemawiają władze w pismach do stron, a nie strony do władz, — może i powinien być tylko język polski. Tymczasem w Galicyi wschodniej nadużywa się w stosunkach towarzyskich, a nawet urzędowych, przyrodzonego prawa, ażeby nas, Polaków, zniewolić do posługiwania się językiem ruskim!

Dalszy zarzut dworom polskim na Rusi czyni autor z tej przyczyny, iż nie utrzymują należytych stosunków z ruskimi proboszczami. — Dzisiaj istotnie doszło do tego, że dwór a ruskie probostwo, to dwa wrogie obozy w gminie, nawet w stosunkach sąsiedzkich. Wina tego niewątpliwie w wychowaniu młodego duchowieństwa ruskiego, które zionie polityką nienawiści przeciw Polakom. Dużo także przyczynia się okoliczność, iż małżonki ruskich księży pod względem towarzyskim pozostawiają najczęściej bardzo wiele do życzenia. Ale winne są tu także dwory polskie, które nie umieją ponieść pewnych ofiar dla sprawy, ażeby zbliżyć ku sobie ruskich księży przynajmniej w stosunkach towarzyskich. Zbliżenie to i wspólne pożycie zatarłoby wiele przeciwieństw i niesnasek tak narodowych, jak i społecznych. — W tym kierunku autor słusznie zwraca się do pań polskich, aby zastanowiły się nad doniosłością sprawy.

Osobny, a długi ustęp poświęca broszura szlachcie zagonowej, której istotnie żyje na wschodzie bardzo wiele. Autor widzi w niej żywioł, za pośrednictwem którego możnaby podnieść polskość wśród naszego ludu. Księża ruscy nie cierpią tej szlachty, albowiem widzą w niej tradycyę polską.

Z innych zadań wobec ludu na wschodzie wskazuje autor na wielką pożyteczność zakładów polskich Służebniczek po wsiach. Służebniczkami powinne zaopiekować się panie polskie po dworach, aby młodzież wieśniacza otrzymała dobre wychowanie.

Dalej wymienia autor potrzebę ochronek wiejskich, bractw trzeźwości, oraz zaprowadzenie śpiewu polskiego po kościołach, przy udziale ludu.

Tyle o sprawach, które bezpośrednio dotykają naszych obowiązków społecznych w stosunku do Rusinów. — W końcowych uwagach autor odbiega już od właściwego przedmiotu i rzuca wiązankę myśli i projektów, dotyczących ściśle polskiego życia rodzinnego i religijnego, co nie stoi już w związku z tytułem broszury, ale raczej sięga granic jakiegoś programu narodowo-społecznego.

Zaznaczyłem na wstępie, a z podanego streszczenia czytelnik miał sposobność przekonać się o tem, że broszura nie wyczerpuje przedmiotu i sprawę polsko-ruską traktuje dorywczo, częściowo. Niemniej jednak świadczy ona, że w społeczeństwie naszem coraz głębiej i szerzej odczuwa się konieczność jak najrychlejszej obrony wobec tych zamachów, jakich widownią jest wschodnia część naszego kraju.

Odczuwamy wszyscy potrzebę organizacyi i wytrwałej, energicznej pracy jednostek. Nie łudzę się, iżby odosobniona działalność jednostek, pełnych poświęcenia i świadomych celu, mogła skutecznie przeciwdziałać agitacyi przeciwnej, polegającej na karnie i — przyznajmy — wybornie zorganizowanych masach.

Rusini, jak wiadomo, posiadają swą Radę naczelną, do której wpływają wnioski. Ona wydaje wskazówki organizacyom powiatowym, mianuje i kontroluje swych prowincyonalnych mężów zaufania, rozpisuje i ściąga podatek narodowy, zakłada za ten fundusz ochronki, czytelnie, ogniska agitacyjne, wydaje broszury i t. d.

U nas natomiast pisze się i rozprawia na zebraniach i — na tem koniec.

Była wprawdzie jakaś próba zorganizowania polskiego społeczeństwa na wschodzie, oczywiście z cichym zamiarem partyjnym: zapewnienia wyborów dla pewnego stronnictwa. Pomimo tej partyjności, społeczeństwo polskie w powiatach wschodnich garnęło się do organizacyi bez różnicy zapatrywań stronniczych i była chwila, kiedy się zdawało, że praca nad obroną narodowości wejdzie na tory obmyślanej, zorganizowanej, jednolitej akcyi.

Ale... główny inicyator i organizator zajął się widocznie czem innem. Powiatowe komitety uśpiono, kto wie, ażali nie rozmyślnie, ażeby, zamiast wyborczych, nie stały się ogólno-narodowemi. I pozostało uczucie zawodu, rozczarowanie gorętszych jednostek i — zamęt ogólny.

Autor omawianej przez nas broszury proponuje obecnie „Związek pań polskich“... Oby to znowu nie była hałaśliwa robota, à la „organizacye komitetów powiatowych“...

Wandycz.

Proces o rozruchy w Hucie Laury.

(Sprawozdanie „N. Reformy“).

Bytom, 10 września.

Rychlej, niż przypuszczano po pierwszym dniu rozpraw, skończyło się przesłuchanie oskarżonych. Zeznania reszty oskarżonych nie zawierały też nic ważniejszego; wszyscy starali się wykazać, że w zaburzeniach czynnego udziału nie brali, wielu przytem odwoływało swe zeznania, poczynione przed sędzią śledczym. Momentem, wielce zajmującym i bardzo drastycznym, było jedynie przesłuchanie ojca posła Korfantego, 58-letniego Józefa Korfantego.

Oskarżony nie włada dostatecznie językiem niemieckim, trybunał zezwolił więc „łaskawie“ na przywołanie do pomocy tłomacza. Akt oskarżenia zarzuca p. Korfantemu, że wołać miał do tłumu: „Polacy! nie dajcie się!“. Oskarżony przeczy temu. Był on na zebraniu, stał chwilę po rozwiązaniu zebrania obok domu Ludwiga, poczem spokojnie udał się do domu. W drodze spotkał policyantów. Ludzi na ulicy było tak mało, że zarzucany mu okrzyk nie byłby miał nawet żadnego celu i sensu.

Obrońca dr Adamczewski zgłasza teraz wniosek o powtórne przesłuchanie oskarżonego Woźnicy, kilkunastoletniego wyrostka, na którego zeznaniu opiera się oskarżenie co do p. Korfantego. Woźnica twierdzi bowiem teraz, że okrzyku: „Polacy! nie dajcie się!“ z ust Korfantego nie słyszał. W śledztwie zeznał wprawdzie inaczej, ale uczynił to jedynie z obawy przed sędzią śledczym i żandarmem. Sędzia wypytywał go się bowiem tak natarczywie właśnie o szczegóły, dotyczące Korfantego, przyczem groził mu aresztowaniem, że chłopak stracił pewność siebie i w trwodze odpowiadał potakująco na wszystkie pytania.— Dr Adamczewski żąda wobec tego zadania chłopcu dalszych pytań, które mogłyby wykazać zupełną niewinność Korfantego, lecz trybunał bez narady odrzuca to żądanie. Natomiast uchwala powołać na świadka żandarma Scholza, który był obecny przy przesłuchaniu młodego Woźnicy. Tak samo odrzucił trybunał wniosek obrońcy o uwolnienie Korfantego (ojca) z więzienia śledczego, twierdząc, że zeznania Woźnicy w niczem nie zmieniły podstaw oskarżenia!

Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Oprócz chorego wachmistrza policyjnego Kynarta, stawili się wszyscy w liczbie 58.

Jako pierwszych, przesłuchano żandarmów Beckerta i Kriegera. Żaden z nich nie włada językiem polskim, sami też przyznają, że wielu zebranych ich wezwania do rozejścia się — nie zrozumiało. Żandarm Beckert zaznacza dalej, że gdy zaczął spisywać rzekomo winnych, dużo ludzi nie wiedziało widocznie, o co chodzi, bo sami zgłaszali się do niego, aby ich również zapisał. — Świadek twierdzi, że gdy żandarmi odprowadzali aresztowanych, rzucano na nich z tłumu kamieniami. (Kilka takich kamieni, ważących po kilka funtów, leży na stole sądowym, jako „corpus delicti“).

Charakterystycznem dla usposobienia ludu jest zeznanie żandarma Kriegera. Opowiada on, że gdy zagroził opornym, że mogą się dostać do „zuchthauzu“ (ciężkiego więzienia) — otrzymał odpowiedź: „Przecie już dziś znajdujemy się w prawdziwym „zuchthauzie“!“

Przy przesłuchiwaniu tych dwóch świadków zaczęły się scysye między prokuratorem a trybunałem z jednej, a obrońcami z drugiej strony. Widocznem było, że przewodniczący pragnie tak pokierować sprawą, ażeby oskarżeni nie mogli prostować zeznań świadków. — Gdy zabierali głos w tym celu, przewodniczący przerywał im zaraz, niekiedy nawet brutalnie, obrońcom zaś przeszkadzał w stawianiu krzyżowych pytań świadkom.

Następny świadek „amtowy“, (jest to wójt nad kilku lub kilkunastu gminami wiejskiemi, zarazem szef policyi w tych gminach), zaznacza na wstępie, że przypuszcza, iż rozruchy były naprzód zorganizowane przez narodowców polskich. Na pytanie obrońcy dra Stenitza, jakie ma na to dowody, odpowiada: „Dowodów na to nie mam żadnych!“

Od tej chwili zamieniają się rozprawy na zaciętą walkę między obrońcami a prokuratorem i trybunałem.

Mamy przed sobą „komedyę sprawiedliwości“.

Obrońca Stenitz usiłuje wybadać „amtowego“, na czem opiera swe „przypuszczenia“. — Przeszkadza temu prokurator, żądając, aby trybunał nie pozwolił świadkowi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż „nikt nie jest zobowiązany uzasadniać swych przypuszczeń!“ Obrońca dr Seyda: „Jakże pogodzić to twierdzenie świadka z faktem, że właśnie dr Haase, który wybitny udział bierze w polskim ruchu narodowym, wzywał zebranych, aby spokojnie rozeszli się do domów?“ Przewodniczący: „Pan nie masz prawa do konstatowania tu takich rzekomych sprzeczności!“ — Obrońca dr Seyda: „Sądzę, że rzeczą obrony a także przewodniczącego jest stwierdzenie wszystkiego, co nie tylko obciąża, ale także uniewinnia oskarżonych. Dla czego, pytam dalej, jeśli świadek był przekonany, że przyjdzie do rozruchów, jako szef policyi dał pozwolenie na odbycie zebrania centrowego? Jakże często z powodu podobnych „przypuszczeń“ zakazuje się u nas odbycia polskich zebrań?“ Obrońca dr Rożański zgłasza dalsze jeszcze pytania, które przewodniczący odrzuca. Dr Rożański zirytowanym głosem: „Proszę koniecznie dopuścić także pytania na korzyść oskarżonych!“ — Przewodniczący zamiast odpowiedzi, porusza lekceważąco ręką. Wśród obrońców wielkie oburzenie.

Do nowego starcia między obu stronami przychodzi przy przesłuchiwaniu następnego świadka, kominiarza Foltina. Twierdził on w śledztwie, że słyszał wyraźnie, jak Korfanty (ojciec) wołał do tłumu: „Polacy, nie dajcie się“, i jak Andrzej Korfanty (brat posła) podburzał zebranych do gwałtów. Teraz świadek nie może sobie przypomnieć szczegółów dotyczących, nie umie nawet przytoczyć słów, jakie słyszał rzekomo z ust obu Korfantych, gdyż okazuje się, że wcale prawie nie włada językiem polskim. — Korfanty (ojciec) stwierdza przytem, że w czasie, gdy świadek rzekomo z ust jego słyszał owo wezwanie, znajdował się już w domu.

Tu powstaje burza. Obrońca Rożański zarzuca świadkowi, że dopuścił się rozmyślnie fałszywego oskarżenia. — Prokurator bierze w obronę świadka i żąda zaprotokołowania słów dra Rożańskiego, celem zgłoszenia wniosku o ukaranie go za obrazę świadka.

Sąd odchodzi na naradę. Wróciwszy, oświadcza, że na razie nie pociągnie jeszcze obrońcy do odpowiedzialności, ostrzega atoli wszystkich obrońców, ażeby się miarkowali i nie wciągali do rozpraw polityki.

Obrońcy żądają jeszcze powołania trzydziestu świadków. Przewodniczący przerywa posiedzenie i odracza dalsze obrady do jutra.

Listy słowiańskie.

Praga, 8 września.

Szkolnictwo miejscem zapasów narodowych. — Demonstracya socyalno-demokratyczna. — Przeciw czeskim urzędnikom.

W żadnej krainie korony św. Wacława nie widzą się Niemcy tak zagrożonymi w swej egzystencyi i przywilejach jak na Morawach. Żywioł słowiański bojuje z niemi bez wytchnienia i wychodzi ciągle zwycięsko. Świadczą o tem i ostatnie wybory do Rady gminnej w Hranicach. To też Germanie wszystkie siły skierowali teraz na pole szkolnictwa. Swe liczne a puste szkoły usiłują zapełnić dziećmi czeskiemi, a równocześnie szkodzić szkolnictwu czeskiemu, gdzie i jak tylko mogą. W Bernie postanowiła Rada gminna przenieść szkołę czeską do mniej wygodnego, choć nowego budynku i w stronę miasta odleglejszą, a jej miejsce oddać szkole niemieckiej. Obywatelstwo czeskie zaprotestowało przeciw podobnej uchwale gwałtownie i w gorącym pośpiechu zwróciło się do wyższych instancyj, które istotnie wykonanie postanowienia gminnego samorządu wstrzymały. Po Bernie i całej okolicy uganiają agenci, którzy wprost skupują dzieci słowiańskie dla szkół niemieckich. Wprost bezprawia dzieją się w Ołomuńcu, gdzie Rada szkolna, chcąc Niemcom przyjść w pomoc, poleciła przeprowadzić spisy dzieci obowiązanych do nauki szkolnej wraz z uwagą, aby przy każdem zapisywano, do jakiej szkoły rodzice zamierzają dziecię zapisać. Polecenie to wydano tylko w mowie niemieckiej. Innym jeszcze przykładem świecą Witkowice przy Morawskiej Ostrawie. Tam urząd gminny rozesłał wezwanie o zapłacenie opłaty szkolnej do rodziców, posyłających dzieci do szkoły czeskiej. Przeciw takim gwałtom podniosło zebranie w domu robotniczym gwałtowny protest, a cała prasa czeska w tej chwili podniosła głos obronny za swymi rodakami. Pewnie tam i z polskimi mieszkańcami nie lepiej postępują, jeno, że polski robotnik potulniejszy rychlej zrobi, co każą.

W obronie a raczej ujmując się za nieszczęśliwemi ofiarami militaryzmu, które zmuszone są na-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

44 (Ciąg dalszy).

Nie wiedział już, co począć, jak powstrzymać zamęt, który tworzył się w jego mózgu, czuł się bezradnym i bezsilnym, jak człowiek zmęczony śmiertelnie, ogłuszony i wylękły, który instynktowym ruchem próbuje podnieść obwisłe ręce i ratować się, ale nie widzi już nic dokoła siebie, czegoby się mógł jeszcze uczepić.

Po stanie rozdrażnienia i tych odruchów wysilonych nadeszła jeszcze gorsza od wszystkiego apatya wyczekiwania ostatniego ciosu.

A zatem musi się stać, musi być tak, jak ma być, bo inaczej być nie może!... nie uratuje go nic, bo sam nie wie, jak i gdzie ratunku szukać, bo do tej walki z losem nie zaprawiło go życie, nie nauczyło porać się z przeciwnościami, uczyniło go biernym, obezwładniło go i pozostawiło mu tylko samowiedzę, świadomość swego losu i swojej niemocy, teraz, teraz, kiedy zapóźno skorzystać z tego przeświadczenia, z żalu i skruchy!...

Nierozebrany spędził ostatnią noc w swoim pokoju, powyganiawszy nawet ulubione swoje psy do sieni; siedział w fotelu i szklanym wzrokiem patrzał w przestrzeń, jak skazaniec, oczekujący spełnienia wyroku.

W takim stanie zastał go Antoni, gdy czwartego dnia powrócił z miasta i wszedł do pokoju panicza o południu; twarz miał chmurną, usta wydęte, brwi zwichrzone, rozejrzał się po wszystkich kątach, spojrzał na pościel nietkniętą, na Romualda, który nawet uwagi nie zwrócił na jego wejście, i przystąpiwszy do biurka, położył na nim papier ze słowami:

— No, jest!... cały kram załatwiony.

Wielkosz drgnął, jak ze snu wyrwany; zwrócił na starego sługę błędne oczy, popatrzał długą chwilę i spytał bezdźwięcznym, cichym głosem:

— Kto to?... co to?...

Antoni przygładził sobie kosmyki siwych włosów na skroniach.

— Ano, kwit z raty.

— Jaki kwit?...

— Jaki ma być?... drukowany, z banku — mruczał opryskliwie stary — cóż to panicz nie wie, co jest kwit?... Także!... kwit, to kwit.

Romuald jeszcze dobrze nie rozumiał, o co chodzi.

Antoni nie miał ochoty tłomaczyć się, drażniło go to, że panicz takiej prostej rzeczy nie pojmuje, skoro mu przecież wyraźnie powiada:

— Rata zapłacona, kwit jest, wszystko w porządku; niema sobie co dłużej głowy łamać!...

Ale Wielkoszowi to właśnie trudno było zrozumieć, jakim sposobem może być pretensya banku zaspokojoną, kiedy nie było środków do tego, kiedy właśnie wszystko przeciw niemu się sprzysięgło, aby mu uniemożliwić ratunek i popychało go do ostatecznej ruiny.

Zdawało mu się, że majaczy, że śni na jawie i że głos starego kamerdynera jest tylko złudzeniem.

Przetarł sobie czoło i oczy, wysiłkiem woli skupił całą przytomność i sięgnął po papier, złożony na stoliku, rozwinął go i zaczął czytać.

Twarz mu się mieniła, policzki pokrył rumieniec, usta drżały nerwowo:

— Co to jest?... co to znaczy?... — wyszeptał głosem zapartym, spoglądając ze zdumieniem na Antoniego.

Stary się odwrócił, ażeby uniknąć jego wzroku.

— No, co ma być?... przecież jaśnie pan chyba umie czytać!...

— Rata... zapłacona...

— A zapłacona!... mówiłom przecie.

— Kto zapłacił?

— Kto zapłacił, to zapłacił, ale zapłacona.

Wielkosz porwał się nagle z fotelu.

— Ale ja chcę wiedzieć!... kto zapłacił?...

— Był taki; może panicz teraz spać spokojnie. Wszystko zrobione formalnie i dokumentnie, niema się czego kłopotać. Nasz adwokat przecie ma głowę i wie, co potrzeba.

— Jaki adwokat?

— A Padelski; ktożby inny?... mało to naszych interesów prowadzi?... wziął pieniądze, zaniósł sam do banku, i basta. Ja tam się w takie rzeczy nie będę bawił; znam się na tem, albo co?... Także!...

Wielkoszowi oczy zaszkliły się i w gardle uczuł kurcz.

— Więc to... Antoni?...

Ręce mu drżeć zaczęły, że aż papier w nich szeleścił.

Stary się zwrócił i drepcząc po pokoju, robił niby porządki, stukał krzesłami, dłonią ścierał kurz z siedzeń i gderał:

— Ee!... nie lubię, jak mnie kto tak za język ciągnie... A to to, a to owo, a to kto zapłacił?... Dobry sobie!... może trzeba było czekać, aż komornik zjedzie, co?... Jeszcze czego!... a jakże!... niedoczekanie niczyje. Paniczowi to wszystko jedno, czy w Zastawach, czy gdzieindziej; dla panicza świat szeroki, ale ja nie chcę na stare lata włóczyć się i stare kości stąd wynosić. Właśnie!... fora ze dwora i potem rób, co chcesz, idź pod kościół albo do szpitala!... Tum się rodził, tu i zdechnę, jak pies, a nie ruszę się i nie dam ruszyć nawet gwoździa ze ściany. Po mojej śmierci róbcie sobie, co chcecie, ale póki mi się oczy świecą, nie dam... nie pozwolę i już!... Toby mi się podobało!

Sierdził się i mruczał, zdyszany z wielkiej alteracyi, jakby się spierał z kim ząb za ząb, a od czasu do czasu z pod siwych brwi rzucał Wielkoszowi spojrzenia pełne urazy i niezadowolenia, powtarzając:

— Nie dam!... nie dopuszczę!... nie pozwolę!

Romuald wodził za nim oczyma i słuchał; pierś mu wzbierała jakiemś dziwnem uczuciem radości i rozrzewnienia, upokorzenia i podziwu, wdzięczności i wstydu zarazem.

Walczył z sobą przez chwilę, aż nagle instynktowym ruchem podszedł do starego sługi, schwycił go w ramiona i tuląc jego siwą głowę do piersi, głosem pełnym wzruszenia zawołał:

— Antoni!... mój poczciwy Antoni!...

I trzymał go tak w uścisku długim, serdecznym, jak brata, jak wybawcę, jak przyjaciela, któremu zawdzięczał swoje ocalenie, — a stary nagle zmiękł, usta zaciął i zaszlochał w objęciu panicza.

Potem, jakby się zawstydził tej słabości, zaczął się bronić i wyszarpywać z ramion Romualda, a ocierając sobie rękawem oczy łzami kapiące, zrzędził na nowo:

— Eee!... do czego to podobne!... będę się mazał, jak baba!... panicz także nie wiedzieć co... fe!... wstyd!... Jest o czem tyle gadać!... Z paniczem to ni tak, ni siak do ładu trafić. Nie było to odrazu wziąć wtedy, kiedym prosił?... ale gdzie zaś!... panicz musiał robić ceregiele i despekt staremu wyrządził, a sam się martwił, gryzł i głową o mur bił. I po co to?... na co?... Nibym ja tego nie widział!... a jakże.

Wielkosz pozwalał mu zrzędzić, odczuwając w każdem słowie poczciwe, przywiązane serce starego; wyciągnął do niego przyjaźnie rękę ze słowami:

— Mój stary... kochany!... — ale Antoni nie śmiał dotknąć dłoni pańskiej, bo mu się taka poufałość w głowie pomieścić nie mogła, więc udał, iż tego nie uważa i odwrócony, przez ramię gderał:

— A jakże!... teraz stary... kochany, a przedtem co było?... Panicz sobie myślał, że Antoni już ślepy i głuchy, nic nie widzi i nie słyszy i niby nie wie, gdzie raki zimują. Oho!... Antoni wszystko wie, nie bój się!... Myślę sobie: termin za pasem, powiestki przychodzą jedna za drugą a mój pan ani dudu!... te bestye żydy niechrzczone, te szachraje uwzięły się umyślnie, aby nas zgubić, pieniędzy dać nie chcą, na przednówku kasa pusta, skąd wziąć?... głową muru nie przebijesz!... Tak ja do swojej skrzynki, łap-cap co się dało tylko i do miasta. Przychodzę do naszego adwokata, niby do Padelskiego, i powiadam mu, że mnie jaśnie pan przysłał z pieniędzmi i przeprasza, że na ostatnią godzinę dopiero, ale nas zawiodły czynsze z dzierżawy, no i książę nam kłopotu narobił ze swoją śmiercią. Łgałem, jak najęty, nie bój się!... a Padelski, choć nie fryc, wszystkiemu, dusza, uwierzył. „Ileż to pan Antoni przywiózł?“ — pyta, tak ja mu powiadam: „Ile potrzeba“, bom nie wiedział dobrze, wiele to tam dokumentnie ta rata wynosi. Bałem się tylko, czy starczy, no ale dzięki Bogu starczyło, jeszcze mi ze trzy rubelki zostało w kieszeni, więc zaraz rubla dałem u Fary na wotywę do Przemienienia Pańskiego, aby nas Pan Bóg nareszcie z tych wszystkich kłopotów wybawił. I wybawi!... zobaczy panicz, że wybawi, tylko trzeba się zgarnąć do kupy, zdzierżyć mocno, ręce ścisnąć, aby przez palce nie przeciekało i... ho, ho!... zostaniemy przy Zastawach, i piwnicy się nie sprzeda, i tego złodzieja Fergusa się przepędzi, i te inne pijawki poodczepia. Zobaczy panicz!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dal w służbie pozostać, urządziła partya socyalno-demokratyczna Walne zgromadzenie ludowe i pochód manifestacyjny przez ulice Pragi. Kiedy tłum z „Pieśnią pracy“ i „Czerwonym sztandarem“ na ustach przeciągał przez obszerne „Vaclavske namiesti“, zjawił się oddział ułanów, wracających z ćwiczeń. Ludność powitała ich okrzykami: „Wojacy, jedźcie do domu!“ Do poważniejszych zajść nie przyszło wprawdzie, ale żołnierze po kasarniach stali przez kilkanaście godzin w pogotowiu.

Wiadomo, że Czesi robią ogromne postępy również na wschodzie, a więc na Śląsku jakoteż i w okręgach, gdzie mieszkają obok Niemców, w znacznej mierze przez zasilanie tych okolic swoją inteligencyą. Na wiele stanowisk duchownych i urzędniczych dostają się Czesi, gdzie część miejscowego obywatelstwa pragnęłaby widzieć kogo innego. Niemcy podnoszą wrzawę, że ich prowincya „Deutschböhmen“ znajduje się w niebezpieczeństwie. Lament, bo Czesi, znając oba języki krajowe, zajmują miejsc corocznie przeszło 100 w ziemi „niemieckiej“, gdy absolwenci szkół niemieckich, nie znając drugiej mowy krajowej i uczyć jej się nie chcąc, wolą garnąć się do krain południowych, do Styryi, Krainy, Dalmacyi i tam szukać krzesła urzędniczego. „Deutschböhmen“ wołają o rozdzielenie Czech, a tymczasem o stypendya dla studentów niemieckich z zobowiązaniem, iż muszą wstąpić do służby w granicach Czech. Czy się to tylko na co przyda? J.

Dżuma.

Jak to już wczoraj donieśliśmy, w Marsylii wybuchła dżuma. Straszną tę chorobę zawlókł do Francyi okręt z ładunkiem szmat. Z początku usiłowały władze pokryć milczeniem pierwsze wypadki choroby, sądząc, że zdołają zdusić zarazę, ale przeliczyły się i dzisiaj nie ulega wątpliwości, że Marsylię nawiedziła epidemia dżumy.

Marsylia, posiadająca olbrzymi port, utrzymuje z całym światem nadzwyczajnie ożywione stosunki handlowe, skutkiem czego niebezpieczeństwo dalszego zawleczenia choroby jest bardzo poważne, zwłaszcza że stosunki sanitarno-policyjn nie są tam wzorowe. Jak we wszystkich miastach południowych znajdują się i w Marsylii dzielnice, pod każdym względem zaniedbane, urągające wszelkiej higienie. Dodać potrzeba i tę okoliczność, że południowcy lekceważą sobie przepisy lekarskie i żyją bardzo niehigienicznie. Dlatego też w roku 1887 cholera grasowała najsilniej w Marsylii i Tulonie.

Oczywiście rząd francuski nie zaniedba teraz ani jednego środka, ażeby zdławić dżumę w jej ognisku, a w każdym razie ażeby ją umiejscowić, mimo to nie można lekceważyć niebezpieczeństwa. Nie wielkie przynieść może uspokojenie uwaga znawców, że dżuma podobnie jak cholera nigdy nie rozszerza się od zachodu ku wschodowi, lecz odwrotnie.

Okręt, który przywiózł ładunek szmat, został odosobniony. Znaleziono na nim pewną liczbę zdechłych szczurów. Robotnica Gautier, która otwierała wory ze szmatami, umarła w kilka godzin po rozpoczęciu pracy, trzy inne zaś robotnice zachorowały w swoich mieszkaniach. — Już w poprzednią sobotę, to jest d. 5 b. m., szef portowej władzy sanitarnej w Marsylii otrzymał zawiadomienie, że pewien lekarz starał się o otrzymanie surowicy przeciwko dżumie. Wyszukano owego lekarza, który oświadczył, że w dzielnicy La Blancarde ma w opiece lekarskiej pacyentkę, która zachorowała pośród objawów dżumy. Zawiadomiono o tem burmistrza Chanot'a i komisarza policyi Bonnaud'a. Gdy po śmierci owej pacyentki zastrzyknięto krew jej królikom, zwierzęta zginęły pośród objawów dżumy. — Zaraz potem zachorowały w La Blancarde trzy osoby, które umieszczono w szpitalu.

Wiadomości, nadchodzące z Marsylii, brzmią optymistycznie. Agencya Havasa donosi stamtąd, że komisya sanitarna zebrała się wczoraj w prefekturze na posiedzenie i wydała komunikat, donoszący, że wśród personalu fabryki kartonów zaszły wypadki wśród podejrzanych objawów zapalenia płuc. Jednakże chorobę zlokalizowano i poczyniono wszelkie zarządzenia tak, że istnieje pełna nadzieja, iż Marsylia nie stanie się źródłem epidemii. — Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Portu Artur: Według wiadomości z Jokohamy wydarzył się tam wypadek dżumy. Inkau uznano za zadżumione. W Niuczwang wystąpiła dżuma. Uległo jej 18 osób.

Jedno z pism wiedeńskich ogłasza orzeczenie pewnego członka najwyższej Rady sanitarnej w Wiedniu co do niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy do Austryi. Otóż wedle tego orzeczenia, nie należy się obawiać zawleczenia dżumy do krajów austryackich.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 10 września.

(Odczytanie pism. — Urlop radcy Bartoszewicza. — Wspomnienia pośmiertne. — Protest przeciw drożyźnie mięsa. — Protest przeciw ostatniej licytacyi na budowę koszar. — Interpelacya r. m. Rottera. — O budowę kanałów. — Protest przeciw przedłużeniu służby wojskowej).

Niezwykle licznie stawili się ojcowie miasta na wczorajsze posiedzenie, pierwsze po dwumiesięcznym wypoczynku.

Na wstępie sekretarz dr Nowicki odczytał szereg przez ubiegły czas nadesłanych pism do Rady, między któremi pismo dozorców wodociągu miejskiego z prośbą o dodatek drożyźniany; Krajowego Związku przemysłowego z zaproszeniem gminy o przystąpienie na członka do Związku; fornali miejskiej straży pożarnej z prośbą o mieszkanie bezpłatne; wkońcu pismo p. A. Grossa, urzędnika magistratu, z prośbą o przeniesienie w stan spoczynku.

Radcy miasta Kazimierzowi Bartoszewiczowi udzieliła Rada urlopu do 15-go listopada.

Po załatwieniu spraw formalistycznej natury, prezydent podziękował najprzód Radzie za udzielony mu urlop, potem poświęcił dłuższe i gorące wspomnienie zmarłym dwom członkom Rady: drowi Franciszkowi Kasparkowi i drowi Rudolfowi Trzebickiemu, którego to wspomnienia Rada wysłuchała, stojąc.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zażądał głosu r. m. Daszyński dla umotywowania i postawienia wniosku nagłego.

Mowca zaznacza, że w ostatnich tygodniach zaszedł w mieście fakt, który w żaden sposób uwagi Rady miasta ujść nie powinien. — Oto prawie wszyscy rzeźnicy krakowscy podnieśli ceny mięsa, narażając ludność miasta na dotkliwy wydatek, powodujący prawie klęskę ekonomiczną. Mowca w dłuższym wywodzie wykazuje, że tłomaczenie się rzeźników jakoby podrożenie bydła na targach do tego ich skłoniło, jest nierzetelne i cyfrowo udowadnia, że na targu podgórskim, skąd głównie rzeźnicy się w bydło zaopatrują, ceny wcale nie podskoczyły. Rada miasta, ten naturalny opiekun ludności, nie może dopuścić do tego.

P. Daszyński przychylnie dalej omawia ofertę tutejszej firmy „Targowisko“, które się podejmuje pod kontrolą magistratu sprzedawać tanie i dobre mięso i kończy wnioskiem: Rada miasta poleca magistratowi prace koło urządzenia składu mięsa pod kontrolą magistratu zostającego, po cenach maksymalnych, nie przekraczających cen przez miasto ustanowionych.

R. m. Bialik (rzeźnik) sprzeciwia się wnioskowi Daszyńskiego i broni rzeźników krakowskich tłomacząc ich, że tylko lepsze mięso podrożyli. Taniego mięsa — mówi radca Bialik — jest w Krakowie aż za dosyć, zresztą przysłowie mówi: że tanie mięso psi jedzą...

R. m. Daszyński przerywa oburzony: Ale tu o ludzi nie o psów chodzi...

Po przemówieniach r. m. Staniszewskiego, który wyjaśniał, że podczas gdy on sprawował urząd prezydenta w zastępstwie p. Friedleina, magistrat na jego zlecenie poczynił kroki, o których mówił r. m. Daszyński, oraz po przemowie r. m. Grossa, który zaznaczył, że miasto ma prawo podług ustawy nałożyć maksymalne ceny na każdy produkt żywności sprzedawany w mieście, wniosek nagły Daszyńskiego w sprawie utworzenia składu mięsa pod kontrolą magistratu jednogłośnie przyjęto.

Z kolei zażądał głosu r. m. Leo, podnosząc niesłychaną krzywdę, jakiej kraj i miasto doznało w sprawie robót powstałych przez zamierzone opróżnienie Wawelu. Mowca wykazał, że zastrzeżenie ministerstwa wojny na korzyść trzech niemieckich firm przy rozpisaniu ofert na budowę koszar dotkliwie da się uczuć naszemu przemysłowi. Wszelkie usiłowania do dźwignięcia tego przemysłu pójdą na marne, jeżeli państwo, rząd, wojskowość będą czyniły takie trudności krajowi, stwarzając monopol uprzywilejowanym firmom obcym, by te otrzymywały w naszym kraju i za nasze pieniądze przedsiębrane roboty. Dlatego mowca stawia następujący wniosek nagły: Wzywa się prezydyum o wystosowanie petycyi do ministerstwa wojny i Wydziału krajowego, by przy rozdawnictwie robót publicznych firmy zakrajowe nie były narzucane, lecz dla naszych firm było pozostawione równoznaczne stanowisko i możność ubiegania się o roboty.

R. m. Paszkowski popiera ten wniosek i żąda, by petycya była przesłana wymienionym władzom telegraficznie.

R. m. Seinfeld zaznacza, że ta petycya będzie krokiem spóźnionym, bo licytacya już się odbyła i oferenci zgodzili się na warunki wojskowości. Mowca rozszerza wniosek dra Lea w ten sposób, aby upomnieć się o unieważnienie całej licytacyi i żądać rozpisania nowej, w którejby wyłącznie — ponieważ gmachy stawia kraj i to pod przymusem — firmy polskie mogły brać udział.

R. m. Daszyński również zgadza się z wnioskiem dra Lea, ale nie wierzy, aby się to na co zdało. Tam tylko, gdzie militaryzm ulega kontroli, t. j. w parlamencie, można coś u niego wytargować, dlatego mowca wniosek dra Lea rozszerza w ten sposób, aby petycyę tę wysłać także do Koła polskiego, które, jako silna liczebnie reprezentacya kraju, mogłoby coś w tej sprawie zrobić.

Po przemówieniach radców Judkiewicza i Frühlinga zabrał głos r. m. Rotter.

Mowca zgadza się z zapatrywaniem r. m. Daszyńskiego, że tu na nic się nie zda obchodzenie z daleka tej sprawy. To nie jest jedyna rzecz, którą wojskowość nas gniecie i upośledza. Dosyć przytoczyć historye druków wojskowych i papieru na te druki, oraz konserwy dla wojska, które wszystkie te potrzeby, mimo że mogłyby być w kraju wyprodukowane, są zamawiane w fabrykach wiedeńskich. Tu żadne nawet ostre rezolucye nie pomogą, jedyny punkt drażliwy, w który należy uderzyć, aby coś od wojska i rządu wogóle uzyskać, to odmówienie budżetu i rekruta. Ale cóż, Koło polskie tak grzeczne, dopóki ekscelencye Koła będą się uginać przed żądaniami p. Pittreicha, a nawet większość konserwatywna Koła będzie ostentacyjnie wychodzić z Izby, gdy któryś z posłów odważy się atakować wojskowość, dopóki minister wojny i rząd będzie widział, że Koło wszystko „für den Staat“ a nic dla kraju, dopóty nie uzyskamy niczego. Raz trzeba stanąć po męsku, odmówić albo rekruta, albo budżetu; dopóki się tego nie zrobi, grzeczne politykowanie na nic się nie zda. Wszystko się obraca na korzyść armii, która niedługo zresztą nie będzie miała kogo bronić, gdyż w zrujnowanym kraju będą same żebraki. Dlatego mowca popiera wniosek Daszyńskiego o wysłanie petycyi do Koła polskiego, gdzie naocznie się przekonamy, co tam dla sprawy kraju uczynią, czy zajmą się tam tą sprawą choćby tak gorąco, jak ją przedstawił tu na Radzie p. Leo.

R. m. Gross zaznacza, że Sejm krajowy powinien się zastrzedz, by wojskowość w taki sposób traktowała kraj, oraz podnosi potrzebę, by kraj wobec rządu rewindykował prawo rozdawnictwa robót publicznych tych, które są jeszcze do rozdania. Mowca wskazuje na Węgry, gdzie rząd w obawie przed opozycyą dał krajowi wszystkie korzyści ekonomiczne.

Po przemówieniach jeszcze w tej sprawie kilku radców, wniosek r. m. Lea z poprawkami r. m. Seinfelda i Daszyńskiego jednogłośnie przyjęto.

Z kolei nastąpiły dwie interpelacye r. m. Rottera, skierowane do prezydenta miasta.

R. m. Rotter: Dnia 19 lipca wybraną została przez Radę miasta deputacya, do której wchodzili także posłowie z miasta z wszystkich stronnictw, aby prezydentowi ministrów Körberowi przedstawić klęski, jakie ostatnia powódź wyrządziła krajowi i miastu. P. Körber w odpowiedzi powołał się na brak jakiegokolwiek wykazu szkód i zapewnił, że skoro taki wykaz przez namiestnika mu przedłożonym będzie, państwo miastu i krajowi przyjdzie z wydatną pomocą, przyczem prezydent ministrów wytknął deputacyi, że Rada miejska w zbyt ostrym tonie uchwaliła zwrócić się do rządu o pomoc. Od tego czasu dwa miesiące upłynęły, a oprócz kilkuset kilogramów soli bydlęcej, udzielonej dla włościan i skromnej nad wyraz pomocy z namiestnictwa, nikt o żadnej pomocy ze strony rządu nie słyszał. Rząd obiecywał wprawdzie rozpocząć roboty publiczne, ale one jak n. p. ów „wąż morski“, trzeci most na Wiśle, są dotąd fikcyą. Jeżeli kiedy osławiony § 14 mógł być na coś dobrego użyty, to w czasie klęski powodzi, gdy rząd na podstawie tego paragrafu mógł przyznać powodzianom zasiłki, rząd jednak nie uczynił tego, natomiast w okolicach dotkniętych powodzią zarządził manewry wojskowe i energiczne ściąganie podatków. Dlatego zapytuje mowca p. prezydenta, czy wiadomo mu co o jakiej subwencyi ze skarbu państwa dla kraju i miasta?

Prezydent Friedlein odpowiada mowcy na zapytanie, że był wprawdzie przez dwa miesiące na urlopie, ale o żadnej pomocy ni subwencyi nic nie słyszał.

R. m. Rotter: A teraz druga interpelacya: Dnia 16 kwietnia stanęła po raz pierwszy na porządku dziennym Rady miasta sprawa noweli do statutu miejskiej Kasy oszczędności. Od tego czasu sprawa ta była 11 razy na porządku dziennym posiedzeń Rady miasta, a załatwiono ją 3 czerwca b. r. Przypominam owe słynne posiedzenie nocne, po którem „Czas“ nazwał opozycyę prawie zdrajcami ojczyzny, a przecież opozycya niczego innego nie chciała, tylko, obok nominacyi 1-go dyrektora, zmiany całego statutu, a nie wyrwania części, t. j. uchwalenia płatnych rewizorów i płatnej posady trzeciego dyrektora. Od tego czasu minęło 4 miesiące, w ciągu których można było zmienić cały statut, a tu nietylko tego nie zrobiono, ale nie wiadomo, czy urzęduje nawet pierwszy dyrektor Kasy, który pełni także obowiązki wiceprezydenta. Mowca zapytuje więc prezydenta, czy wiadomo mu, kiedy uchwalona nowela do statutu Kasy wejdzie w życie i czy poczynione są jakie kroki do zmiany całego statutu.

Prezydent Friedlein w odpowiedzi powołuje się na swój urlop, w czasie którego nie zajmował się sprawami gminy, o zatwierdzeniu noweli nie ma żadnej wiadomości; projekt zaś reformy całego statutu jest w przygotowaniu.

R. m. Turski podnosi, że w przyszłości przy budowie kanałów w Galicyi może zajść tosamo, co przy budowie gmachów wojskowych, że rząd odda te roboty obcym firmom. Dlatego mowca żąda, aby prezydyum zwróciło się do posłów sejmowych i prosiło ich o przeprowadzenie w Sejmie takiej uchwały, któraby poleciła Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z rządem, mających na celu objęcie na rzecz kraju robót przy budowie kanałów wodnych w Galicyi, bądź to w drodze umowy, bądź też w drodze oferty, bo w ten sposób najlepiej zapewnić je można przedsiębiorcom i technikom krajowym.

Wniosek ten, jak i poprzednie, Rada jednomyślnie uchwaliła.

R. m. Daszyński stawia nagły wniosek, aby gmina miasta Krakowa uczyniła to, co już zrobiły liczne gminy w monarchii, t. j. zaprotestowała przeciw ustawie, zatrzymującej żołnierzy, kończących trzeci rok służby we wrześniu b. r., aż do stycznia roku przyszłego. — Mowca w silnych słowach piętnuje postąpienie ministra wojny, które w kraju po tak strasznych klęskach elementarnych zatrzymuje w szeregach kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, których powrót natychmiastowy do domów właśnie teraz jest wskazany. Mowca stawia więc wniosek:

Wzywa się prezydyum, aby wniosło petycyę do zarządu armii, ażeby dnia 1 października wypuszczono tych żołnierzy, którzy ukończyli trzechletnią służbę wojskową.

Wniosek p. Daszyńskiego poparł r. m. Rotter, który zaznaczył, że oprócz tego co poprzedni mowca wytknął, ministrowi wojny należy wytknąć także postąpienie ministra obrony krajowej, który ustawę o powołaniu rekruta zastosował wbrew uchwalonemu przez parlament wnioskowi Chiariego i wbrew intencyom parlamentu.

Rada wniosek p. Daszyńskiego jednomyślnie uchwaliła i na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 11 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 14 dodatku powieściowego p. t. „Moskal“ Bolesławity.

Sprawa Korfantego. Jak wiadomo, poseł Korfanty wysłał zażalenie na postępowanie księży-germanizatorów śląskich i ich biskupa kardynała Koppa oraz prośbę o udzielenie mu delegacyi na pobłogosławienie związku małżeńskiego w Krakowie do nuncyusza papieskiego w Monachium. W tych dniach otrzymał p. Korfanty odpowiedź nuncyusza, że informacye, zasięgnięte u kardynała Koppa, są nieprzychylne dla p. Korfantego, i że ślub kościelny może nastąpić dopiero po odwołaniu wszystkiego, co napisał w swojem piśmie przeciwko duchowieństwu, a szczególnie po odwołaniu artykułu w Nrze 123 „Górnoślązaka“. Artykuł w tym numerze zarzucał księżom-germanizatorom, iż frymarczą sakramentami w celach politycznych na rzecz niemczyzny, a dał kardynałowi Koppowi pozór do opublikowania osławionego listu pasterskiego w sprawie wyborów śląskich. List ten został jednomyślnie niemal przez prasę katolicką potępiony. Kardynał Kopp usiłuje więc postawić na swojem i przez odmówienie ślubu Kofantemu chciałby swój niepolityczny krok usprawiedliwić.

Postępowanie kard. Koppa jest tembardziej politowania godne, że nie p. Korfanty był autorem wspomnianego artykułu, i że ks. dr Kopp czyni go tym sposobem odpowiedzialnym za winy nie popełnione.

Zamknięcie rachunków krakowskiego komitetu jubileuszowego M. Konopnickiej.

Inicyatywa zawiązania obywatelskiego komitetu dla uczczenia Maryi Konopnickiej w ćwierćwiecze jej działalności literackiej przez ogół społeczeństwa polskiego, wyszła z „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie, która na posiedzeniu zarządu w dniu 12 listopada 1901 myśl tę podniosła, poczem wkrótce do jej przeprowadzenia przystąpiła. I rzeczywiście komitet, złożony z poważnych osób, zajmujących wybitne w literaturze, sztuce i społeczeństwie stanowiska, pod przewodnictwem Kazimierza Bartoszewicza, rozwinął pracę i gorliwość tak wielką, że w przeciągu niespełna roku — zwalczając ogromne trudności, zwłaszcza wskutek nieporozumień z paniami lwowskiego miejscowego komitetu — osiągnął cel zamierzony. Cała Polska, od Prus i śląskiej ziemi, aż po krańce Litwy i Zaporoża zgodnie złożyła hołd wieszczce dnia 19 listopada 1902 w Krakowie. Najpoważniejsze korporacye i instytucye naukowe, jak nasza Alma Mater Jagiellonica i Akademia Umiejętności z adresami i darami przed Jubilatką stanęły. Nie brakło w rzeszy tej, czcić M. Konopnickiej oddającej, chyba nikogo. Od sukman wieśniaczych i bluz robotniczych, do najbogatszych kontuszy i delii przesunęło się w sali „Sokoła“ wszystko, co społeczeństwo polskie reprezentuje.

Uroczystość sama wypadła rzeczywiście ponad wszelkie oczekiwania wspaniale — komitet ofiarował Jubilatce adres od rodaków z wszystkich dzielnic, oraz wydawnictwo „wyboru pism dla ludu“ za pozwoleniem autorki, jako dar jubileuszowy, dla najbiedniejszych dokonane. Poza tem z list składkowych i innych pieniężnych datków na cele jubileuszu zebranych, komitet założył we wsi Kończyskach bezpłatną Czytelnię im. M. Konopnickiej dla ludu, a pozostałą resztę funduszów w kwocie 4871 kor. 14 hal. złożył na dar narodowy dla Jubilatki w banku handlowym w Warszawie, gdzie także i fundusze komitetu warszawskiego na ten sam cel umieszczone zostały. (Lwów za zebrane osobno przez siebie i pieniądze z Litwy nadesłane zakupił willę w Żarnowcu).

Bilans dochodów i rozchodów krakowskiego komitetu przedstawia się więc, jak następuje:

Dochody: Z list składkowych wpłynęło 3729 kor. 78 hal.; z datków bez list 3307 kor. 93 hal.; z rozprzedaży wydawnictwa jubileuszowego 2608 kor. 35 hal.; z dwóch przedstawień teatralnych 601 kor. 11 hal.; procenta od składanych kwot 68 kor. 57 hal. Razem 10.315 kor. 74 hal.

Wydatki: Urządzenie uroczystości jubil.: koszta administracyjne, druki, porta, przyjęcie Jubilatki i jej rodziny oraz gości 3457 kor. 95 hal.; koszta wydawnictwa jubileuszowego 1509 kor. 24 hal.; urządzenie bezpłatnej Czytelni ludowej w Kończyskach 477 kor. 41 hal. Razem 5441 kor. 60 halerzy.

Czysty dochód, złożony na dar narodowy, 4871 kor. 14 hal.

W Krakowie, dnia 9 września 1903.

Za komitet: K. Bartoszewicz prezes, M. Siedlecka wiceprezesowa, M. T. Błotnicka sekretarka, B. Sulimierski skarbnik.

Ps.: Uprasza się osoby, mające jeszcze u siebie listy składkowe, aby je do końca bieżącego miesiąca na ręce M. Siedleckiej (Szpitalna 7) zwróciły.

Wszystkie pisma polskie raczą łaskawie komunikat ten powtórzyć.

Z „Sokoła“. W sobotę dnia 12 b. m. odbędzie się w krakowskim „Sokole“ pierwsza po feryach letnich miesięczna wieczornica, na którą Zarząd członków zaprasza.

Z Klubu prawników. Z powodu zmiany lokalu Klub prawników mieści się chwilowo, począwszy od dnia 9 b. m. w hotelu „pod Różą“ w pokojach pod L. 20 i 21.

Szkoła dla analfabetów. Bezpłatna nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn rozpocznie się 20 b. m. w szkole wydziałowej św. Floryana przy placu Matejki l. 11 i odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto od godz. 2—4½ po południu. Wpisy rozpoczynają się 13 b. m. w niedzielę od godz. 11—12 w południe, a następnie wpisywać się można w dniach 12, 14, 15, 16 i 17 b. m. od godz. 7—9 wieczór w wyżej wymienionej szkole.

I. Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“, które zajmuje się tą szkołą zaprasza do jak najliczniejszego korzystania z tej zupełnie bezpłatnej nauki.

Przykład godny naśladowania. P. Karol Wołkowski, właściciel handlu kolonialnego i pokoi do śniadań przy linii A-B (róg ulicy św. Jana), daje każdemu gościowi na zapłaconą kwotę kupon, uprawniający po osiągnięciu pewnej sumy do dwuprocentowego rabatu w towarze. Na prośbę jednak Koła I Towarzystwa „Szkoły ludowej“ oświadczył p. Wołkowski z największą gotowością, że ten rabat wypłaci gotówką Towarzystwu „Szkoły ludowej“, o ile jego goście raczą otrzymane kupony wrzucać do przeznaczonej na ten cel skrzyneczki. Za tę ofiarność na tak szlachetny cel należy się p. Wołkowskiemu gorące uznanie i poparcie ze strony publiczności.

Oględziny szpitala. Dzisiaj zwiedzili posłowie sejmowi hr. Antoni Wodzicki, Władysław Jaworski, Juliusz Leo, Franciszek Paszkowski i Jan Rotter oddział umysłowo chorych i oddział położniczy szpitala św. Łazarza w towarzystwie dyrektora, dra Ponikły. W oddziale umysłowo chorych prof. dr Żuławski oprowadził posłów po wszystkich salach i ubikacyach oraz udzielił szczegółowych objaśnień co do urządzenia i ustroju oddziału.

Dla ochrony przechodniów. Ponieważ w ostatnim czasie kilkakrotnie zachodziły wypadki, że szyldy sklepowe i firmowe nie dosyć trwale umocowane, spadały na ulice, przyczem mogło się zdarzyć pokaleczenie, a nawet zabicie przechodniów, przeto magistrat ogłoszeniami, rozlepionemi dzisiaj na rogach ulic, wzywa wszystkich właścicieli domów, na których szyldy jakiegobądź rodzaju są umieszczone, tudzież wszystkich kupców i właścicieli firm, którzy się szyldami posługują, ażeby swoje szyldy kazali należycie umocować. Magistrat zwraca zarazem uwagę wszystkich właścicieli domów i firm, że są odpowiedzialni za dokładne i bezpieczne umocowanie swoich szyldów, a w razie wydarzenia się nieszczęśliwego wypadku przez spadnięcie szyldu, będą pociągani w drodze karno-sądowej do surowej odpowiedzialności.

„Pocztowiec“ a urzędnicy poczty. Z zarządu „Grupy miejscowej związku urzędników poczty“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Przed kilku dniami ukazało się w Krakowie czasopismo „Pocztowiec“, organ funkcyonaryuszy pocztowych Galicyi, Bukowiny i Śląska. Nie wdając się w ocenę tego pisma, już samym tytułem widzi się wydział krakowskiej grupy związku c. k. urzędników pocztowych spowodowanym do ogłoszenia poniższego oświadczenia, stanowiącego zarazem odpowiedź na liczne zapytania. Z czasopismem „Pocztowiec“ niema zgoła żadnej łączności ani „Grupa miejscowa związku urzędników pocztowych“, ani urzędnicy pocztowi wogóle. „Pocztowiec“ jest organem wyłącznie tylko służby pocztowej, a więc podurzędników, ekspedyentów (dawniej kondutktorów, listonoszów), woźnych i ich pomocników“.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj o godz. 7 rano w ulicy Starowiślnej spadł z rusztowania I p. Karol Kaczorowski, 18 lat liczący robotnik ciesielski. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe odwiozło Kaczorowskiego, dającego słabe znaki przytomności, na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Młody robotnik doznał licznych ciężkich okaleczeń, oraz wstrząśnienia mózgu.

Rosyjski dezerter. Niezwykły gość przybył wczoraj do tutejszego urzędu policyjnego „pod telegrafem“, bo strażnik pograniczny rosyjski z Barana. Podał, że się nazywa Ludwik Blöhm, a granicę rosyjską przeszedł i uciekł z tamtejszego wojska z powodu ciężkiej służby. Pragnął tutaj dalej służyć wojskowo, władze jednak tutejsze nie będą mogły do jego prośby się zastosować. Policya ma podobno zamiar wydać zbiega Rosyi, ale postępek ten zgoła nieuzasadniony konwencyą, spotkaćby się musiał w opinii z najsurowszem potępieniem.

Przemytniczka. Wczoraj po południu strażnik akcyzowy aresztował w ulicy Kopernika Barbarę Matys, 30 lat liczącą włościankę z Woli Chorzelowskiej za przemytnictwo spirytusu, który ukryty miała w dużym pęcherzu w spódnicach. Zaprowadzona do urzędu akcyzowego, fałszywie podała, że się nazywa Julia Muł, dopiero „pod telegrafem“ wyjawiła prawdziwe nazwisko. Podobno nie po raz pierwszy dopuszczała się przemytnictwa.

Tajemnicza topielica. W Mogile pod lasem wyrzuciła wczoraj Wisła na brzeg ciało młodej, przystojnej kobiety około lat 25 w czarnej sukni perkalowej. Przy utopionej znaleziono srebrny zegarek i 2 złr. 6 ct. Władze czynią dochodzenia, kim jest owa utopiona kobieta, oraz z jakiego powodu śmierć poniosła.

Dramat miłosny ogrodnika. P. Kazimierz Berdziakiewicz był od paru lat ogrodnikiem u p. Ukleńskiego na Olszy, gdzie poznał się z młodą Maryanną N., którą wkrótce poślubił. Pierwsze lata oboje małżonkowie żyli szczęśliwie. Nieszczęście chciało, że pani Marya w towarzystwie poznała młodego ogrodnika F. Wszelkie prośby Berdziakiewicza, by żona zerwała znajomość z F. i by niedozwoliła mu wstępu do domu były daremnemi. W niedługi czas potem, Berdziakiewicz, zastawszy w mieszkaniu młodego F., chwycił za nóż leżący na stole i rzucił się na żonę i jej adoratora, których w okropny sposób pokaleczył. Dziś więc o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia i niebezpiecznych pogróżek stawał Berdziakiewicz przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca Traunfellner. Oskarżenie wnosił prokurator p. Chwalibogowski, oskarżonego bronił adwokat dr Józef Gleitzmann.

Przy rozprawie pani Marya B., cała obwinięta bandażami, z ręką na temblaku, zjawiła się jako świadek, ale po namyśle od świadectwa się uwolniła.

Reszta świadków oskarżenie potwierdziło, podając, że B. zazdrosny o swą żonę i mszcząc się na F., rozmyślnie na nich rzucił się nożem.

Po przeprowadzeniu rozprawy i po wywodach obrońcy, który wnosił o uwolnienie Berdziakiewicza z powodu, że tenże działał pod wpływem ogromnego rozdrażnienia, wywołanego zachowaniem się żony, trybunał Berdziakiewicza uznał winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zasądził go na 2 miesiące więzienia.

O wodę w Czernichowie. Wskutek żądania komendy 1 korpusu w Krakowie z dnia 5 września 1903 M. A. nr. 6714 upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu z napisem: „Wojna w czasie pokoju“, wydrukowanego w nr. 183 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 13 sierpnia 1903 o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, aby powracający dnia 10 sierpnia b. r. z Oświęcima do Krakowa oddział pionierów przy przejściu przez Czernichów nie prosił dyrektora tamtejszej szkoły rolniczej o otwarcie dostępu do studni tejże szkoły, boby to rzekomo pachło „cywilem“ i aby dwóch żołnierzy pod wodzą oficera zepsuło sitko u wodociągu.

Natomiast prawdą jest, że wówczas zabroniono z tej studni czerpania wody, potrzebnej do gotowania i picia, ponieważ jednak bardzo było gorąco, żołnierzom zaś wody wiślanej pić nie wolno było, a gdzieindziej o wodę do picia postarać się nie mogli, przeto komendant przeznaczył jednego oficera i dwóch pionierów, którzy mieli być obecnymi przy czerpaniu wody z pomienionej studni, — lecz gdy przyszli przed zakład, zastali tenże zamknięty, a ponieważ mimo wielokrotnego pukania i wołania nikt się nie zjawił, przeto przeszli przez mur i napełnili kociołki wodą, nie wyrządzając przytem żadnej szkody.

Nie jest dalej prawdą, aby dwóch pionierów pod wodzą oficera wybiło szybę do mieszkania nieobecnego w Czernichowie w tej chwili restauratora, aby przeszło kilka ubikacyj, wtargnęło do internatowej sali restauracyjnej i aby tu otwarłszy okno, usiłowało wydostać się przezeń na dziedziniec przed głównym szkolnym budynkiem się znajdujący.

Natomiast prawdą jest, że oficer szukając jakiej osoby, którejby mógł o tem, co zaszło, donieść, wszedł przez otwarte okno na korytarz, a następnie udał się do ogrodu, gdzie zastał kilka osób, a między temi także dyrektora zakładu, które to osoby jego poprzednie pukanie i wołanie słyszeć musiały.

Nie jest prawdą, aby dyrektor zakładu nie otrzymał żadnych wyjaśnień, lecz natomiast prawdą jest, że tenże, jeszcze zanim oficer zdołał go objaśnić, co zaszło, wystąpił z zarzutami, tak, że oficer ze względu na rodzaj i sposób czynionych wyrzutów zmuszony był zaniechać wszelkich dalszych wyjaśnień i usprawiedliwienia się“.

Kraków, dnia 9 września 1903. C. k. prokurator państwa w z. dr Czyszczan.

Pociągi na odpust do Mogiły. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam: „Z powodu odpustu w Mogile trwającego od dnia 12 do 20 b. m. włącznie będzie w tym czasie kursował z Mogiły do Czyżyn nadzwyczajny pociąg osobowy o godzinie 6 minut 25 wieczorem i będzie miał w Czyżynach

połączenie do zwyczajnego pociągu osobowego z Kocmyrzowa, przychodzącego do Krakowa o godzinie 7 minut 10 wieczorem. — Oprócz tego będzie w niedzielę dnia 13 i 15 b. m. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą, a mianowicie odjazd z Krakowa do Mogiły o godzinie 9 minut 30 i o godz. 11 min. 40 przed południem, oraz o godz. 3 minut 55 i o godz. 5 minut 30 po południu. — Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godzinie 10 minut 49 przed południem oraz o godzinie 3 minut 25 i o godzinie 5 minut 09 po południu. — W kierunku zaś do Kocmyrzowa będzie połączenie w Czyżynach o godzinie 9 minut 4 zrana, o godzinie 2 minut 13 po południu i o godzinie 8 minut 30 wieczorem.

Z Wadowic donoszą nam, że Rada miejska na posiedzeniu z dnia 10 b. m. wybrała burmistrzem jednogłośnie adwokata i długoletniego wiceprezesa Rady powiatowej, dra Jana Iwańskiego, który poprzednio przez szereg lat godność tę z wielkim pożytkiem dla miasta sprawował. Wybór wywołał wśród mieszczaństwa wadowickiego szczere zadowolenie.

Wystawa przemysłu krajowego. Z Brzeżan piszą nam: Podajemy do wiadomości P. T. publiczności i PP. wystawców, że otwarcie wystawy wyrobów przemysłu krajowego w Brzeżanach, na żądanie wielu stron interesowanych, a zatem z przyczyn od komitetu niezależnych, nastąpi n i e 4 p a ź d z i e r n i k a, l e c z 1 1 p a ź d z i e r n i k a br.

Wystawa zapowiada się bardzo dobrze, zgłoszenia napływają z dniem każdym. Panów wytwórców i przemysłowców, którzy dotąd zaniedbali się zgłosić, prosimy o przyspieszenie swego zgłoszenia już jeżeli nie we własnym interesie, to choćby tylko z tego względu, ażeby ułatwić komitetowi pracę w urządzeniu lokalu wystawowego i uporządkowaniu przedmiotów wystawowych według pewnych działów i grup wytwórczych.

Zdaniem naszem, nie powinno brakować na tej wystawie ani jednej firmy krajowej — wymaga tego od nich sprawa uprzemysłowienia kraju, której nie wolno lekceważyć.

T e r m i n n a d s y ł a n i a o k a z ó w w y s t a w o w y c h p r z e d ł u ż a s i ę d o 1 p a ź d z i e r n i k a br.

Za komitet: K. Traczewski, S t. W i s z n i e w s k i, A. P a u l o.

Inspektor szkolny przeciw oświacie. Z Gorlic piszą nam, odnośnie do naszego doniesienia, zamieszczonego przed kilku dniami pod powyższym tytułem, że inspektor szkolny istotnie wydał zakaz przyjmowania do tamtejszej szkoły uczniów z gminy Sokół, ale uczynił to w tym celu, aby gminę tę zmusić do zorganizowania własnej szkoły.

Zdumiewającą zaiste jest w tym wypadku logika p. inspektora szkolnego, który, zdaje się, nie wiedzieć o tem, że istnieją bardziej od niego powołane czynniki do rozstrzygania spraw tego rodzaju, i że wszelkie usiłowanie tamowania oświaty jest postępkiem conajmniej niewłaściwym.

Festyn sokoli w Gorlicach. W niedzielę 13 b. m. odbędzie się w Gorlicach na dochód budowy nowej sokolni festyn w parku sokolskim z bardzo urozmaiconym programem, połączony z ćwiczeniami ze zlotu powszechnego lwowskiego, do udziału w których zaproszono sąsiednie gniazda. Grać będzie muzyka „Harmonii" z Jasła.

Czortków, 7 września. Wieczór humorystyczny, dany onegdaj przez monologistę krakowskiego, p. Chorążego, doznał w naszem mieście powodzenia, sprowadził bowiem do sali teatralnej niezwykle liczną publiczność. Wesołość, jaka panowała wśród widzów przez całe przedstawienie i gromkie oklaski po każdym monologu, były wyrazem uznania naszej publiczności dla sympatycznego artysty.

Tajemnicza zbrodnia w lesie. Z Łuki Małej pod Grzymałowem piszą nam: Anna Zabołotna z Faszczówki służyła już drugi rok u tutejszego wójta Bartłomieja Rożka. — Dnia 8 b. m. wyszła od swego pracodawcy do sadu, położonego na skraju wsi, a przypierającego do lasku dworskiego. Gdy do wieczora dnia wczorajszego do domu nie powracała, zaczęto za nią robić poszukiwania i dziś 9 b. m. rano znaleziono ją na ustroniu w lasku dworskim bez życia. Zmarła leżała na ziemi pod drzewami z szeroko rozpostartemi ramionami, twarz zaś miała zakrytą chustką. Na szyi i piersiach jej widać jakby ślady duszenia palcami. Zwłoki zabrano do kostnicy miejscowej, gdzie ma nadjechać komisya sądowo-lekarska z Grzymałowa.

Pożary w kraju. W ostatnich dniach spłonęły w powiecie rohatyńskim folwark Joachima Perlmuttera w Lipicy Górnej wartości 32.000 koron, oraz 22 zagród włościańskich w Zalipiu wartości przeszło 40.000 koron.

We wsi Kornalowice w powiecie samborskim zniszczył pożar doszczętnie 24 zagród wartości około 48.300 koron.

Do Krynicy przybyło od 15 maja do 2 września b. r. rodzin 4083, osób 6348.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 16 września b. r. zaprowadzono w miejscowości Ładańce, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Przemyślanach składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Przemyślanach zapomocą tygodniowo siedmiorazowego posłańca pieszego.

Przyjaciółki.

— Pamiętam jeszcze doskonale, gdym się lalkami bawiła...

— Zadziwiającą masz pamięć!

Zmarli.

Marya Ś l i w i ń s k a, b. uczennica III kursu szkoły wydziałowej imienia św. Scholastyki, zmarła w Krakowie dnia 10 b. m., przeżywszy lat 18.

Jan S z w e j k o w s k i, emer. szef Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń sekcyi lwowskiej, radny miasta Lwowa, żołnierz z r. 1863, zmarł 9 b. m. w Brixen w Tyrolu, po bardzo długich cierpieniach. Sp. zmarły cieszył się wielką popularnością i sympatyą w szerokich obywatelskich kołach Lwowa, od lat 10 zasiadał w Radzie miejskiej. Pozostawił córkę, zamężną za drem Tadeuszem Rittnerem, znanym literatem, synem ministra.

We Lwowie zmarł w 68 roku życia Michał K l e m e n t o w i c z, najstarszy z tamtejszych dziennikarzy ruskich.

Ze świata.

Dożynki w Oblęgorku. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Oblęgorku dożynki. Gromada żniwiarzy ze skrzypkami i charakterystycznym wieńcem, przystrojonym w różnobarwne wstęgi, stanęła w przedsionku pałacu oblęgorskiego. — Henryk Sienkiewicz z córką i przybyłymi do niego gośćmi z okolicy i Kielc, wyszedł przed dom i powitał gromadę, złożoną z kilkudziesięciu włościan płci obojga. Wysunęły się naprzód dwie „przodownice" i przy towarzyszeniu skrzypiec i basetli wyśpiewały na nutę krakowiaków nieskończoną liczbę zwrotek okolicznościowych, w rodzaju np. takich:

U naszego Pana zielony ganeczek,
A jego córeczka, kiejby fiołeczek.
Oj dana!
Przyjechali chłopcy, balasy złamali,
Ale naszej panny jeszcze nie dostali.
Oj dana!

Były tam i aluzye do samego gospodarza i — jak śpiewka głosiła — to panny więcejby go jeszcze kochały, gdyby nie nosił tak długiej brody. Sienkiewicz, rozweselony jędrnym humorem wiejskich dziewcząt, dziękował za dobre życzenia, wielokrotnie powtarzane w zwrotkach krakowiaka, przyjął wieniec i miseczkę z laskowemi orzechami, jako plon bożych darów, i zaprosił żniwiarzy na ucztę dożynkową. Panna Sienkiewiczówna przodownicom ofiarowała piękne krakowskie wstążki. — Na placyku przed pałacem zawrzała niebawem ochocza taneczna zabawa, w której na zaproszenie młodzieży wiejskiej przyjęła udział córka gospodarza i kilka panien.

Gwałty pruskie. Robotnika Marcina Neumanna (Polaka) z Mogilna w Poznańskiem skazał asesor sądowy Pischel w Mogilnie na trzy dni aresztu za to, że nie chciał mówić przed sądem po niemiecku. Równocześnie skazano go na 60 marek kary za to, że wobec władzy użył rzekomo fałszywego nazwiska. Podpisał się bowiem Marcin Neumann, a nie M a r t i n Neumann. Dawniej już zakazano Neumannowi pisać się z polska Nejman i przepisano mu pisownię Neumann. Do tego się zastosował i podpisywał nazwisko swe niemiecką pisownią. Teraz przyczepiono się do jego imienia.

Zwrotniczego kolejowego Michała Benedyczaka wydalono — jak donosi „Dziennik Poznański" — ze służby kolejowej za „u s i ł o w a n i a n a k o r z y ś ć p o l s k o ś c i". Władza, wypowiadając mu miejsce, dała mu zresztą świadectwo bardzo korzystne. Jedynie jego narodowość była solą w oku władzom pruskim.

Zapis patryotyczny Czecha. Zmarły w zeszłym tygodniu wielki przemysłowiec w Pradze, Franciszek Ruth, zapisał czeskiej „Macierzy szkolnej" w testamencie 50.000 koron.

Zjazd miast morawskich w r. 1904 odbędzie się staraniem miasta Napajedel przy sposobności otwarcia nowej radnicy (ratusza). Przy sposobności otwartą będzie wystawa miast morawskich, podająca obraz dawnego samorządu gminnego, sądownictwa i cechów miejskich. Na zjeździe toczyć się będą obrady nad wydaniem nowej ustawy krajowej, sądami pokojowemi gminnemi i t. d.

Od szachownicy do szkoły. Jak donoszą z Budapesztu, znany szachista Gejza Maroczy, znużony ciągłym udziałem w turniejach szachowych, postanowił obrać sobie inny zawód, a mianowicie nauczycielski. Posiadając świadectwo uzdolnienia do nauczania w szkołach średnich, wniósł do Rady miasta Budapesztu podanie o odpowiednią posadę. Jakoż otrzymał posadę nauczyciela w jednej z miejskich szkół Budapesztu.

Międzynarodowa wystawa miejsc kąpielowych zostanie jutro otwartą w Wiedniu. Biorą w niej udział zarządy najważniejszych miejsc kąpielowych w Europie.

Pożar. Miejscowość Endred na Węgrzech nawiedził onegdaj pożar, który trwał do wczoraj zrana. Spłonęło 75 domów wraz z bydłem i zapasami, a wiele osób uległo poparzeniu.

Niemiec, Murzyn, Słowianin. Niedawno wyszło w Berlinie cesarskie rozporządzenie co do nazw miejscowości w niemieckich osadach afrykańskich. Imiona miejscowe nakazano w zupełności zachować bez zmiany. Gdzie ich niema, tam używać należy tych nazwisk, jakie nadali danej miejscowości ci, co pierwsi tam przybyli. Gdzie trzeba tworzyć nazwiska — tam respektować się powinno język i dźwięki mowy tubylców. D o w o l n a z m i a n a n a z w i s k h i s t o r y c z n y c h, dawno istniejących, znanych powszechnie i uznanych przez naukę, j e s t z a b r o n i o n ą. — Ten przepis obowiązuje w Afryce, ale w Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach zachodnich nazwy historyczne, przez naukę sankcyonowane, zastępuje się różnemi —burgami, —feldami, —furami i t. d.

Dobry pomysł. Z okazyi najbliższego międzynarodowego kongresu lekarskiego w Lizbonie zostanie wynajętym osobny okręt, który wypłynie na morze z Hamburga i wstępując do Antwerpii, Dowru, Hawru, Bordeaux i Bilbao, zabierać będzie na pokład rozmaitych uczestników kongresu, ażeby ich zawieść do Lizbony. Na tym okręcie Liga przeciwko chorobie morskiej (Ligue contre la mal de mer) urządzi wystawę wszystkich przedmiotów ku zwalczaniu tej choroby, a równocześnie na członkach kongresu, którzy zapadną na chorobę morską będą czynione doświadczenia.

Śmierć Kaulbacha. W Hanowerze zmarł słynny portrecista Fryderyk Kaulbach, uczeń i bratanek Wilhelma Kaulbacha. Urodzony 1822 r. w Arolsen wszedł do pracowni swojego wielkiego stryja w Monachium, gdzie przez lat sześć studyował. Po dłuższej podróży naukowej po Włoszech, osiadł w Monachium i rozpoczął tutaj samoistną działalność artystyczną. Drogę sławy utorowały mu portrety, tudzież wielki obraz: „Adam i Ewa nad zwłokami zabitego Abla". Otrzymał rychło zamówienie na „Koronacyę Karola Wielkiego" dla Maximilianeum. Obraz ten monumentalnych wymiarów wykończył dopiero w Hanowerze, dokąd udał się dla malowania rodziny króla Jerzego. Mianowany malarzem dworskim, zjednał sobie, jako mistrz portretu, rychło popularność w świecie arystokratycznym całych Niemiec. Do głośniejszych dzieł Fryderyka Kaulbacha należą portrety cesarzowej Elżbiety, niemieckiego następcy tronu i trzech jego synów, księcia Albrechta, księcia i księżny Stolberg i t. d. Pędzel Kaulbacha cechuje smak i wytworność, tudzież delikatne wirtuozowstwo w szczegółach, obok pewnej płytkości w charakterystyce figur. Był zwłaszcza malarzem dam z wielkiego świata. Elegancyę ich wrodzoną umiał podnosić elegancyą wielkiej sztuki. Być malowanym przez Fryca Kaulbacha należało w Niemczech do mody i tonu.

Niemieckie szkoły za granicami Niemiec cieszą się całkiem inną opieką, niż obce na obszarach władzy niemieckiej. Niemcy cieszą się, że w „kwitnącym stanie" znajdują się ich szkoły w Carogrodzie, Bukareszcie, Medyolanie, Rzymie, Wenecyi, Florencyi i t. d. Szkoła w Medyolanie zażądała obecnie od rządu pruskiego, aby wysłał tam swego delegata, celem zwiedzenia. Natychmiast delegowano tajnego radcę rządowego dra Matthiasa, który po drodze zwiedzić ma i inne szkoły niemieckie na południu zaalpejskiem.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 7 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Franciszka Kurasiewiczowa ze Strzyżowa zebrane w kółku towarzyskiem 4 K; administracya „Głosu Narodu" 14 K. Razem 18 K. Ogółem 32.974 K 43 h. Rozdano 28.676 K 8 h. Zostaje 4.298 K 35 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Wianek mirtowy", cztery akty Jerzego Żuławskiego (nowość).

W niedzielę: „Hamlet".

Z kalendarza. W sobotę 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.; w niedzielę 13 września: Im. Maryi, Filipa m.; w poniedziałek 14 września: Podwyższenie Krzyża św.

Wschód słońca 12 września o godzinie 5 minut 12; zachód o godzinie 6 minut 01: długość dnia godzin 12 minut 49.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie dostaw. Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę na dostawę: Około 200 q oleju rzepakowego do świecenia, podwójnie rafinowanego; około 500 q. owsa, 600 q. siana i 110 q. słomy. Termin do wnoszenia ofert upływa na dostawę oleju dnia 5 października, na dostawę owsa, siana i słomy dnia 8 października b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowo-przem. w Krakowie.

Dostawa sukna. Nadprokuratorya państwa we Lwowie rozpisuje licytacyę na dostawę różnych gatunków sukna dla zakładów karnych dla mężczyzn we Lwowie i Stanisławowie. — Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 września br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowo-przem. w Krakowie.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·49 do 7·50. Pszenica na kwiecień 7·71 do 7·72. Żyto na październik 6·23 do 6·24. Żyto na kwiecień 6·50 do 6·51. Owies na październik 5·48 do 5·49. Owies na kwiecień 5·73 do 5·76. Kukurudza na wrzesień 6·27 do 6·28. Kukurudza na maj 5·50 do 5·51.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie przyjemniejsze; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Wczoraj otwarto Sejmy krajowe B u k o w i n y, S a l c b u r g a i P r z e d a r u l a ń s k i. W obu ostatnich zgłoszono wnioski nagłe, domagające się uwolnienia żołnierzy po 3-letniej służbie dnia 1 października, protestujące przeciwko temu, by na koszt Austryi utworzono samodzielną armię węgierską i żądające odrębności cłowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 września.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Jutro po południu wyjeżdża ze Lwowa do Rzeszowa, celem objęcia pociągu dworskiego, wiozącego cesarza do Lwowa, dyrektor kolei p. Wierzbicki w towarzystwie szefów departamentu ruchowego radcy Gassnera, departamentu konserwacyi drogi starszego inżyniera Bartmańskiego i departamentu wozowo-maszynowego inspektora Muellera. Pociąg do Lwowa prowadzić będzie radca dworu Wierzbicki. Na maszynie będą jechać obok maszynisty pp. Bartmański i Mueller.

We Lwowie w obrębie dworca kolejowego utrzymywać będzie porządek w czasie przyjazdu i odjazdu cesarza straż kolejowa obywatelska, złożona z 1000 osób.

Pomiędzy deputacyami, które przedstawią się we Lwowie cesarzowi, będzie także deputacya bukowińskiego Wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka Lupula.

Arcyksiążę Leopold Salwator w towarzystwie ks. Koburskiego przybył dzisiaj do Lwowa. — Na dworcu oczekiwali go dyrektor policyi Schä htel i naczelnik stacyi Goetz. Po śniadaniu w poczekalni dworskiej oglądał arcyksiążę budujący się nowy dworzec kolei państwowej, oprowadzany przez dyrektora Wierzbickiego oraz przez kierownictwo budowy. O godz. 3·53 odjechał arcyksiążę w dalszą podróż do Skolego.

Artysta-malarz na manewrach. Wojciech Kossak, znany batalista, bawił wczoraj we Lwowie w przejeździe do Komarna. Kossak — jak wiadomo — jest rezerwowym porucznikiem ułanów i w tym charakterze został powołany na manewry i przydzielony do głównej kwatery.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek sekcyi wojskowej wnieść petycyę do rządu o cofnięcie rozporządzenia ministra wojny, na mocy którego mają być zatrzymani żołnierze trzecioletni po 1 października. P. Hudec postawił odmienną rezolucyę, protestującą w ostrych słowach przeciw temu rozporządzeniu. Rezolucya ta uzyskała tylko 5 głosów. Dalej uchwaliła Rada 100 koron jako zasiłek dla pogorzelców Zabłotowa.

Kółka rolnicze i akcya powodziowa. Na skutek interwencyi zarządu Kółek rolniczych u marszałka krajowego hr. Badeniego wystosował Wydział krajowy do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym zaznacza, że akcyę zarządu Kółek rolniczych mającą na celu spieszenie z pomocą ludności wiejskiej dotkniętej klęskami elementarnemi uważa za pożądaną. Wydział krajowy poleca zarazem wydziałom powiatowym aby komitetowi ratunkowemu Kółek rolniczych użyczyły ze swej strony poparcia i współdziałaniem swem starały się na każdym kroku ułatwiać pracę obywatelską tego komitetu. Posiedzenie konstytuujące tego komitetu odbędzie się dnia 14 b. m.

Tow. sztuk pięknych otworzyło w salach swoich przy placu św. Ducha jesienną wystawę dzieł artystów polskich, która obejmuje niektóre pozostałe prace Salonu okrężnego i nowo nadesłane artystów lwowskich, krakowskich i warszawskich.

Stan płonicy we Lwowie. Płonica (szkarlatyna) straciła już zupełnie swój niepokojący charakter, wobec czego fizyk miejski dr Legeżyński postawił na wczorajszej sesyi magistratu wniosek na zamknięcie baraku epidemicznego. Z przyjętych do baraku ogółem 14 dzieci, jedno umarło, czworo wypuszczono całkowicie wyleczone, czterech rekonwalescentów temi dniami opuści barak.

Zgromadzenie. Z okazyi otwarcia Sejmu zwołał tutejszy komitet partyi socyalno-demokratycznej na poniedziałek 14 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Lud a Sejm.

Subwencya na budowę dróg. Wydział kraj. udzielił pow. tarnowskiemu z funduszów kraj. subwencyę w kwocie 10.000 koron na budowę dróg gminnych.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza, którą urządza w czasie od 26—30 września b. r. we Lwowie Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, zapowiada się jak dotąd, wcale świetnie. Mimo słabego obrodzenia się owoców w tym roku, wpłynęły liczne zgłoszenia uczestników, a Towarzystwo rozpoczęło już roboty przygotowawcze na placu powystawowym w parku Stryjskim.

Chcący się bliżej poinformować o tej wystawie, zechcą się zgłosić do dra Ciesielskiego we Lwowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 11 września.

Paryż. „Gaulois" donosi, że biskup Marsylii wnosi rekurs z powodu zamknięcia mu poborów.

Paryż. Ministeryum spraw zagranicznych ogłasza, że jeszcze nie wyznaczono stanowczego terminu podróży króla włoskiego do Paryża. Król włoski zabawi w Paryżu 4 dni.

Petersburg. Para carska przybyła na stacyę kolei nadwiślańskiej Ugrusk, celem wzięcia udziału w manewrach wojsk warszawskiego okręgu wojennego.

Londyn. Silny południowo zachodni wicher srożył się w całej Anglii i wyrządził wielkie szkody, szczególniej nad Kanałem i w Irlandyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Jak słychać, hr. A n d r a s s y p o w o ł a n y z o s t a ł d o c e s a r z a. Kandydatura hrabiego Andrassego na prezydenta gabinetu występuje znów na plan pierwszy. Poleca go na ten urząd, także były prezydent gabinetu dr Szell.

Zdaje się natomiast, że zupełnie upadła kandydatura dra Weckerle. Wnoszą to z tej okoliczności, że Weckerle na czas dłuższy wyjechał z Budapesztu.

Strejk górników w Księstwie Cieszyńskiem.

Frysztat. Na szybach Eleonora, Bytyna i nowym w Dąbrowie i Łazach zastrejkowali wczoraj górnicy, żądając podwyższenia zarobków. Dziś odbędzie się zgromadzenie strejkujących. Górnicy burzą się, ponieważ dyrekcya nie chce ustąpić. — Strejk wybuchł bez uchwały partyi.

Wybory w Księstwie.

Berlin. Zgromadzenie delegatów poznańskiego polskiego komitetu prowincyonalnego, które się odbyło wczoraj w Poznaniu, uchwaliło jednogłośnie założenie polskiej centralnej organizacyi wyborczej na całe Niemcy, z siedzibą główną w Poznaniu.

Wojna postanowiona.

Konstantynopol. Wobec wzmagającego się prądu wojennego w Bułgaryi, który grozi już śmiercią ks. Ferdynandowi, jeżeli nie zgodzi się na wypowiedzenie wojny Turcyi, przeważa w tureckich kołach rządowych zdanie, że Turcya nie powinna czekać na rozpoczęcie kroków wojennych ze strony Bułgaryi, lecz s a m a n a t y c h m i a s t w y p o w i e d z i e ć w o j n ę. Obiegają pogłoski, że zdołano przekonać sułtana, iż dopóki Bułgarya nie będzie pokonana, Turcyi nie powiedzie się stłumić powstania. Sułtan nie sprzeciwia się więc już wojnie z Bułgaryą, wskutek czego w y b u c h u w o j n y k a ż d e j c h w i l i s p o d z i e w a ć s i ę t r z e b a.

Anarchia w Serbii.

Zemuń. Z Belgradu donoszą prywatnie: Onegdajsza demonstracya tłumu przeciwko redakcyom dwóch pism opozycyjnych: „Narodni List" i „Weczerne Noviny" była dziełem oficerów, którzy zamordowali króla Aleksandra, a zwracała się nietylko przeciwko tym dwom redakcyom, lecz wogóle przeciwko wszystkim, którzy krytykują uległość króla wobec kamaryli oficerskiej. Demonstracyę tę zorganizował były agent polityczny króla Piotra, obecnie pomocnik jego sekretarza, niejaki Balugcicz, i t o z p o l e c e n i a p i e r w s z e g o a d j u t a n t a k r ó l e w s k i e g o, pułkownika Damiana P o p o w i c z a.

Tłum, złożony z hołoty ulicznej, rozbiegł się wprawdzie na wszystkie strony, gdy z okien redakcyi padły pierwsze strzały, lecz, jak słychać, Balugcicz organizuje już nowe demonstracye. Na liście proskrypcyjnej oficerów-morderców znajduje się przeszło 40 najwybitniejszych obywateli belgradzkich. Policya przyglądała się onegdajszym demonstracyom zupełnie b e z c z y n n i e; miała jedynie rozkaz strzeżenia poselstw zagranicznych. Inicyator tych demonstracyj, pułkownik Popowicz, był jednym z przywódców spisku przeciwko królowi Aleksandrowi. „Weczerne Nowiny" i „Narodni List" z tej przyczyny naraziły się na zemstę spiskowców, ponieważ popierają jawnie oficerów, żądających wykluczenia spiskowców z armii, nadto oskarżają morderców Aleksandra o inne jeszcze zbrodnie.

Belgrad. D e m o n s t r a c y e u l i c z n e p o w t ó r z y ł y s i ę w c z o r a j, przyczem przyszło do krwawego starcia na ulicach. Liczba rannych jest bardzo znaczna. W Niszu aresztowano jeszcze kilkunastu oficerów tamtejszej załogi.

Zemuń. Z Serbii nadchodzą tu alarmujące wieści. Król Piotr nie posiada żadnej energii i jest tylko pionkiem w ręku oficerów-morderców. W kraju, a zwłaszcza w stolicy, panuje zupełna anarchia. Spiskowcy prześladują wszystkich, którzy występują przeciwko ich teroryzmowi względem króla.

Belgrad. Kierownik departamentu prasowego Petrovich uciekł wczoraj wieczorem do Zemunia, skąd telegraficznie podał się do dymisyi.

Powstanie w Macedonii.

Belgrad. Wiadomość o rzekomem zamordowaniu Sarafowa nie sprawdza się. — Sarafow jest zdrów i dobrej myśli i na czele oddziału, złożonego z 800 powstańców, operuje szczęśliwie przeciwko wojskom tureckim.

Konstantynopol. We wsi Rakue w wilajecie salonickim oddział złożony z 45 osób zniszczył dynamitem sześć domów i zamordował miejscowego naczelnika.

Jubileusz Tołstoja.

Tuła. Tołstoj obchodził wczoraj 75-tą rocznicę urodzin. — Tołstoj cieszy się dobrem zdrowiem.

Dżuma.

Paryż. „Matin" donosi z Marsylii, że stan sanitarny jest niezmieniony. Nie zdarzył się żaden dalszy podejrzany wypadek. Z chorych nikt nie umarł więcej.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 11 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
3% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% „ „ „	98	—	98	65
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	75	102	75
4% „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	98	10	99	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	20	100	20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% „ miasta Lwowa	95	50	96	50
4½% „ „	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	—	—
4½% „ „ „	101	25	102	25
4% „ kolejowe	98	25	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	89	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580	—	583	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	573	—	576	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4⅕% wspólna renta pap.	99	75	100	25
4⅕% „ srebrna	99	75	100	25
4% renta koronowa austryacka	100	25	100	75
4% „ „ węgierska	97	60	98	20
4% renta austryacka w złocie	120	—	120	50
4% „ węgierska w złocie	118	50	119	—

Nauczyciel dyplomowany udziela lekcyj języka **francuskiego i włoskiego.** 2255 1 3
Wiadomość Grodzka 51, I piętro.

Cornet-à-pistons

fabryki **Jérôme Thibouville-Lamy Paris,** ustnik niklowany, ton C lub B, **do sprzedania** za 30 koron. Wiadomość: *ul. św. Jana 3,* stróż wskaże od 1—2.
2256 1 3

„Pożyczki"

pod dogodnemi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.
Objaśnień udziela **Reprezentacya „Beamten Verein" we Lwowie ul. Kopernika l. 7.** 2257 1 2

Tartak parowy

o trzech gatrach w zupełnie dobrym stanie, będący obecnie w ruchu, jest pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia.**
Bliższych informacyj udziela dyrekcya kopalń Akcyjnej spółki naftowej Schodnica, w Schodnicy.
2260 1 3

GĘSI i KACZEK

poszukuje się do dostawy wagonami.
Zgłoszenia pod **M. F. 4259** przyjmuje **Rudolf Mosse, Monachium.** 2250

Parowa Cegielnia

Ks. Eleonory Lubomirskiej w Szczucinie
(via Tarnów)
sprzedaje **dachówkę** ciągnioną i tłoczoną podwójnie żłobioną (felcowaną) najnowszego modelu, **cegłę** maszynową prasowaną i **rurki drenowe** w najlepszych gatunkach po umiarkowanych cenach. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki rozsyła **Zarząd dóbr w Szczucinie.** 2251 1 4

Rządca dóbr ziemskich w średnim wieku poleca się. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod **„Rządca" Krzeszowice.** 2115 11 15

Otylia Pietrzycka,

długoletnia nauczycielka **muzyki** w zakładzie PP. Urszulanek w Tarnowie, udziela lekcyj najnowszą metodą i pod przystępnemi warunkami. *Tarnów, Ogrodowa Nr 14, I piętro, ganek.* 2155 5 8

DO WYNAJĘCIA

od Igo października 1903 r.
mieszkania składające się z 3, 4, 5 i 6 pokoi z przedpokojami, kuchniami, łazienkami i t. d., z komfortem urządzone, w domach przy **ul. Stachowskiego 1, 3 i 5.**
Na żądanie może być jedno z tych mieszkań wynajęte z meblami. 1940 13 15

MOTOR

gazowy z kompletnem urządzeniem, firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, mało używany, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Zgłoszenia pod **2079** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2079 8 10

Prywatne liceum żeńskie

przy VIII-klas. zakładzie naukowo-wychowawczym
Heleny Kaplińskiej
w Krakowie, ul. Gołębia 5.
Zapis do I, II i III licealnej, do wszystkich innych klas zakładu oraz na **kurs przygotowawczy do matury licealnej** codziennie od godziny 11—12 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się d. 10 września. 1909 4 0

Pierwsza Droguerya

POD FIRMĄ: **J. Wiśniewski**
w Krakowie, Stradom 7,
poleca po przystępnych cenach:
Mydełka toaletowe kraj. i zagraniczne;
Bay-rum i Esencyę łopianową, świetnie działające wody na włosy;
Ekstrakt orzechowy i Sulfidon, jedynie prawdziwe do przyciemniania włosów;
Woda Prof. Cybulskiego, najlepszy środek do pielęgnowania ust;
Pasty do zębów, Pudry krajowe i zagraniczne;
Perfumy francuskie;
Woda kolońska, Saszetki do bielizny;
Środki przeciw wszelkim owadom;
Esencye i Olejki do fabrykacyi wódek;
Artykuły gumowe hygieniczne;
Zioła według Ks. Kneipa;
Materyały apteczne i wszelkie środki do pielęgnowania ciała, wyrobu własnego i zagraniczne. 1858 12 0

Przed naśladownictwami chroniona przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a**
aptekarza w Stockerau, 255 5 6
od wielu lat znana jako **dobry dyetetyczny środek** do **przyspieszenia trawienia**, usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**
Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.
Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,
poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.
Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.
Przyjmuje wszelkie reperacye. 1980 8 0

Z dniem 1 września b. r. otwartą została w Krakowie przy ul. Szewskiej 22 fabryka kawy pod nazwą:

KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS"

wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**

Kawa Krakowska „Serenitas" przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem kofeiny, nie działa więc szkodliwie na organizm człowieka.

Kawa Krakowska „Serenitas" wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywną tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych.

Kawa Krakowska „Serenitas" jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru i t. d.

Kawa Krakowska „Serenitas" ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje, lecz przeciwnie, im jest starszą, tem więcej nabiera siły i zapachu. 2156 8 10

ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie. „Proszek surrogatu Kawy „Serenitas" barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%, składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony". m. p. *Prof. Dr O. Bujwid,* Dyr. zakł.

Cena Igo gatunku **50** ct., IIgo **30** ct. za ½ kg.
Do nabycia w handlach korzennych w pakiecikach od 3 ct. począwszy.
Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem *Teofil Sypniewski.*

Rękawiczki własnej fabryki

poleca firma
A. MIRKIEWICZ
Kraków, ul. Szewska l. 2.
Szanownem Paniom poleca się równocześnie na miejscu **ZAKŁAD MODNIARSKI,** zaopatrzony w najświeższe modele, nadmieniając, że przyjmuje się pióra do fryzowania, czyszczenia i farbowania.
WANDA. 2183 5 0

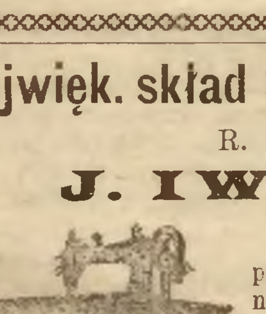
Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**
2144 2 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,



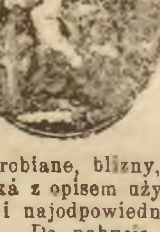
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.
Gotówką 10% taniej. 22 42 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

4 44 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Dra FRYDERYKA LENGIELA 15 34 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się często lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** uM, Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Rządca gospodarczy, żonaty, lat 40, posiadający chlubne świadectwa z kraju i z zagranicy, z praktyką 22-letnią, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, **poszukuje posady** od 1 października. Zgłoszenia: **J. K., Kraków, ulica Krowoderska Nr 11,** I piętro na lewo. 2207 3 3

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 9 24

Zakupiłem na Węgrzech
większy zbiór
WINOGRON
ze stałą, codzienną dostawą przez cały sezon, wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże
KURACYJNE WINOGRONA
po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie
! 14 i 15 ct. za funt !
a to już od 5go września.
Winogrona Badeńskie,
„ Vöslauskie,
Melony (Kawony), Śliwki Węgierki, Brzoskwinie, Gruszki Bery, Jabłka deserowe i kompotowe.
Na prowincyę wysyła się w 5-kg. koszykach. Z poważaniem
Antoni Siekacz,
2217 3 0 **Kraków, Szewska Nr 2.**

Sklepikarz

potrzebujący lokalu, znajdzie najlepszy punkt **w Krakowie przy ul. Lenartowicza 14.** 2218 3 3

Artystka-malarka

która ukończyła studya w Paryżu, udziela lekcyj rysunku sztuki stosowanej. **Ul. Starowiślna 6,** II piętro. 2178 4 4

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
2140 handel żelaza, **Kraków.** 70 0

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 1821 23 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:
Klatkę pałacową z wodotryskiem, Sypialnię mat., Kredens ozdobny mat., Biurka mahon. (w stylu Lud. XVI.), Sekretarzyk, Zegary i Pająk z bronzu, Rogi jelenie, Lustro czarne z kons. i komódką inkrus. bronzami, Zegar stojący (idący kwartał), Łóżka, Umywalnię, Stoły, Trymo i Garnitury mah., Wazy duże chińskie, Kredensa i liczny wybór przeróżnych rzeczy i Garderoby. 1756 17 0
Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane,
jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości,
Dymy, Drelichy, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. 1831 8 10
poleca po cenach umiarkowanych
TKALNIA PŁÓCIEN i SKŁAD WYSYŁKOWY
Michała Mięsowicza
w KORCZYNIE obok KROSNA.
Cenniki i próbki na żądanie.



A. Thierrego prawdz. centyfoliowa maść

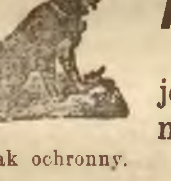
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Niezbędna dla turystów, kolarzy i jeźdców. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 h.
Apteka pod „Aniołem-Stróżem" A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. 1449 15 20
Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.
Zaleca się brać ze sobą ten środek zawsze w podróż na wszelki wypadek.

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEĆ

nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie
MLEKO OGÓRKOWE.



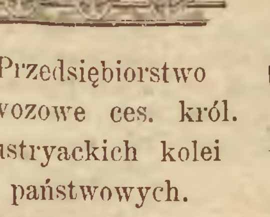
MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 1977 9 10
Cena **2** korony. Puder ogórkowy **1** kor. **20** hal. i **2** korony. Mydło ogórkowe **1** kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa".
Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:
Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE,
w PRZEMYŚLU: Apt. **F. BREYERA,** plac „na Bramie" L. 4.



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 89 15 13
Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".
Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.



Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych.
Spedycye wszelkiego rodzaju. 312 33 52

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf
LWÓW, PLAC SMOLKI 3,
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.

Egzaminowany buchalter,

kawaler, lat 26, były podoficer rachunkowy, obecnie w większej fabryce w Galicyi zachodniej jako buchalter pracujący, pragnie **zmienić posadę.** — Zgłoszenia pod **2209** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2209 4 3

Różne meble dawnego stylu, w b. dobrym stanie, zaraz **do sprzedania,** z powodu wyjazdu. **Ul. Bogata 4,** parter. 2188 4 5

Intratna kamienica

II-piętrowa o dwóch frontach w śródmieściu w Krakowie jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia listowne pod **2170** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2170 5 10

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,
poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 32 0

WINOGRONA.

Wysyłamy w 5-klg. koszykach opłatnie za zaliczką do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy: winogrona stołowe i muskatele pachnące — 5 kg. za 3 K.
Sigmund Deutsch et Co, Szabadka (Ungarn).
Szabadkaer u. Kelebiaer Weingartenbesitzer.
2177 7 12

70 tomów miesięcznika

„ATENEUM"

pięknie oprawionych z lat 1876—1901 **do sprzedania za 140 koron.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 2053 4 0

Handlowiec

z działu korzennego, mający chlubne świadectwa i polecenia, pragnie zmienić miejsce od 1 paźniernika na posadę kierownika lub starszego pomocnika. Ewentualnie przystąpi do spółki lub odkupi interes pod przystępnemi warunkami. **H. Z. 2000** poste restante **Lwów.** 2173 6 6

Proszę czytać!

5-klg. koszyk naturalnych słodkich winogron stołowych	K 3·60
5-klg. koszyk świeżych pomidorów . .	„ 2·80
5-klg. koszyk świeżych śliwek	„ 3·20
5-klg. koszyk melonów wodnych lub cukrowych	„ 3·—
5-klg. baryłkę wybornego białego wina stołowego	„ 5·—

wysyła opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović Ung. Weisskirchen (Poł. Węgry).
2109 4 10

Pierze gęsie

tylko 60 ct.
a lepszy gatunku 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową: **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi** (680) Czechy. **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 2252

PIĘĆ

Serb. Losów Tabacznych
główne wygrane
frk. 100.000, 75.000, 25.000 itd.
Najbliższe ciągnienie już
14 września 1903.
Wszystkie losy w ilości 5 na 30 rat miesięcznych po 2·60 K.
Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2197 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 5 5

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS
1858 1855
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 66 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**